

REKOLEKCJE DOMOWE

Najpierw o rekolekcjach, czyli o duchowych ćwiczeniach. Bo rekolekcje to przede wszystkim praca rekolektantów, a nie rekolekcjonisty. Właśnie w tym duchu od lat prowadzę rekolekcje w mieście i tak zaplanowane są te rekolekcje. W kościele wygłaszam coś na kształt nauki rekolekcyjnej. Jednak najważniejsza i podstawowa praca wykonywana jest przez osobę, która angażuje się w rekolekcje. Głównym jej elementem jest codzienna medytacja, która powinna trwać minimum 15 min. W ramach medytacji należy przeczytać dedykowany na dany dzień tekst z Pisma Świętego wraz komentarzem. Rozmyślanie skupia się na tym, by odkryć, że Bóg myśli inaczej niż ja. Izajasz mówi: *myśli moje nie są myślami waszymi*. Innymi słowy medytacja jest udana, gdy odkryję inny sposób patrzenia na siebie, na innych, po prostu na życie. Dobra medytacja zawsze kończy się postanowieniem. Postanowienie powinno być decyzją na wykonanie zadania/ćwiczenia. Pomysł na postanowienie zawsze musi być konkretny i mierzalny. Najlepiej, jeśli nie będzie zajmował więcej niż 15 minut (bo wtedy jest wykonalny). Złe postanowienie, to np.: cały dzień będę rozmyślał o Bogu. Dobre: jadąc tramwajem, postaram się sobie przypomnieć, jaki fragment Pisma Św. dzisiaj przeczytałem i 5 minut o nim pomyślę. Dopiero wykonanie postanowienia i podsumowanie jego owoców kończy codzienną pracę rekolekcyjną. Właśnie w ten sposób rekolekcje w mieście wplatają modlitwę w życie, a przez codzienną pracę mają moc przemienić życie. Medytacja oznacza szukanie innego od mojego punktu widzenia. Postanowienie jest pomysłem, jak przemyślenia wcielić w życie.

Rekolekcje domowe to pomysł na medytacje związane z życiem rodzinnym. Tym ważniejsze, że Adwent kończy się Wigilią. Cztery tygodnie rekolekcji to 4 x 7 dni pomysłów na nowe spojrzenie na życie w rodzinie. To możliwość skonfrontowania rzeczywistości z ewangelicznymi ideałami. Jest też nadzieja, że sama Wigilia dzięki tym rekolekcjom będzie zupełnie nowym, wyjątkowym wydarzeniem.

TYDZIEŃ 1 Fajni ludzie tworzą fajny związek

Nie jest prawdą, że fajny związek tworzy fajnych ludzi. Bo jak może związek pomagać ludziom niefajnym, którzy się krzywdzą? Doświadczenie podpowiada, że wszelkie próby ratowania związku, w którym jest ktoś niefajny, są jedynie początkiem kolejnego kryzysu. Trzeba, żeby ktoś się zmienił, by mógł tworzyć związek. To samo dotyczy rodziny. Widziałem już wiele rodzin, w których rodzice próbowali odgórnie narzucać reguły „niby fajnej” rodziny. Ale członkowie rodziny byli niefajni, więc z biegiem czasu życie w takiej rodzinie zamienia się w farsę. Coraz częściej widać to na Wigiliach, które są kontestowane przez młodych członków rodziny. Jeśli czują, że jest rozdźwięk między słowami a czynami w rodzinie, buntują się. Więc, na pewno fajna rodzina, to fajni rodzice. Jeśli są niefajni, powinni pracować nad sobą. Fajni rodzice powinni wychowywać fajne dzieci. Jeśli tak nie jest, nie należy ratować sytuacji przez zmuszanie dzieci, ale

Ludzie w imię źle rozumianej miłości odbierają sobie nawzajem wolność. Taką postawę z łatwością przyjmują rodzice względem dzieci, pielęgnując przekonanie, że to dla ich dobra. Jednak prawdziwa miłość przynosi dobre owoce. Człowiek kochany sam chce się zmienić i zmianie tej zawsze towarzyszy rozwój. Nie ma miłości bez wolności. Zamiast projektować na swoich bliskich, pozwól im być sobą. Zamiast oczekiwać, stwórz przestrzeń do odkrycia co mają w sobie najbardziej wartościowego.

Postanowienie: Czy umiesz słuchać swoich bliskich- rodziców, brata, siostrę, współmałżonka, dziecko, narzeczonego...? Dowiedz się dzisiaj jednej nowej rzeczy o kimś z najbliższego otoczenia.

Dzień 6: Stań wreszcie na własnych nogach

Mk 2, 11-12 *Mówię ci: «Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!». On wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieni się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: «Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego».*

Komentarz (Iwona): Skąd się biorą fajni ludzie? Czy tylko wtedy są fajni, gdy mają fajnych rodziców? A co, kiedy rodzice nie zawsze byli/są fajni? Jezus mówi: *Wstań, weź swoje łoże i chodź*. To nie chodzi o zapomnienie czy porzucenie, ale o uzdrowienie naszej przeszłości, naszych korzeni. Myślę, że nie mogę być fajny, jeżeli jestem „zrośnięty” ze swoim łożem (czyli z uwarunkowań rodzinnych) i ciągle obwiniam moją rodzinę za to kim jestem.

Postanowienie: Wybierz po trzy rzeczy/cechy u swoich rodziców dobre i takie, które Ci przeszkadzają i dziś w modlitwie końcowej ofiaruj to wszystko Jezusowi. Uwielbiaj Go za to, co spotkało Cię dobrego od Twoich bliskich.

Dzień 7: Nie udawaj, że jesteś lepszy niż jesteś naprawdę

Mt 23, 26-28 *Faryzeuszu ślepy! Oczyść wpierw wnętrze kubka, żeby i zewnętrzna jego strona stała się czysta. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.*

Komentarz (Ksenia): Te słowa Jezusa długo napelniały mnie lękiem. Co może być gorsze, niż usłyszeć, że tak naprawdę, to jest się ohydny trupem... Myślę, że bardzo często kryję swoje wady właśnie dlatego. Zdarzało mi się, że tak bardzo starałam się być miła i przyjazna, a ludzie mnie nie lubili. Dawałam z siebie dużo w relacjach, a efektu nie było. Jezus mówi bardzo dokładnie - zadbaj najpierw o siebie. Jeśli poukładasz swoje wnętrze, dobre relacje i zaufanie innych będą „wartością dodaną” - nie trzeba będzie o nie zabiegać, tylko przyjdą same (czyli kubek czysty od środka stanie się czysty na zewnątrz).

Postanowienie: Wypisz cztery swoje cechy. Dwie takie, które uważasz za wady i dwie takie, które są dla Ciebie zaletami. Porozmawiaj o tym z kimś z rodziny. Pamiętaj, wysłuchaj (!) inne zdanie, nawet jeśli się z nim nie zgadzasz. Nie dyskutuj. Wyciągnij wnioski. Co zrobisz z tą wiedzą?

przez zmianę podejścia do ich wychowania. Zasada jednak jest prosta: fajni ludzie tworzą fajną rodzinę. Wigilia wtedy uda się zawsze.

Dzień 1: Zaufanie

Mt 1, 19-20 *Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddać Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło».*

Komentarz (ks. Jacek): Relacja pomiędzy Józefem a Maryją była dopiero w budowie. Już się znali, wspólne mieszkanie było jeszcze przed nimi. Trudno jest mi sobie wyobrazić, jak mogła wyglądać rozmowa pomiędzy Józefem a Maryją w sprawie jej ciąży. Jak mógł uwierzyć w jej opowieść o działaniu Ducha Świętego? Chyba jednak chciał jej uwierzyć, bo wystarczył sen, by otworzył się na to, co niezrozumiałe. Zaufał jej pod wpływem snu i otworzył się na zupełnie nową rzeczywistość. Bo zaufanie nie polega na ślepym zawierzeniu, ale na otwarciu się na inny punkt widzenia, na inny świat. Zaufanie pozwala pójść za kimś innym w jego odmienny świat.

Wielu rodziców popełnia błędy. Stara się ufać swoim dzieciom, ale nie chce im się poznać ich świata. Dlatego nie rozumieją opowieści swoich dzieci. Nie wiedzą, co chciały im powiedzieć, kiedy komunikowały pokusę, a kiedy lęk czy przerażenie. Lub po prostu opowiadały o przygodzie. To samo dotyczy małżeństwa.

Postanowienie: Posłuchaj dzisiaj kogoś ze swojej rodziny. Posłuchaj, a nie pouczaj. Posłuchaj i dopytaj się, by zyskać pewność, czy dobrze rozumiesz. Posłuchaj, nawet jeśli miałbyś zatelefonować. A jeśli okaże się, że nie chce mówić, zastanów się, czemu. Na pewno to nie jego wina. Pewnie trzeba zastanowić się, jak było ze słuchaniem wcześniej.

Dzień 2

Mt 13, 45-46 *Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.*

Komentarz (Ania B.): Gdy kupiec znajduje drogocenną perłę, jest nią tak zachwycony, że w zamian za nią jest w stanie oddać wszystko. Przypowieść odnosi się do królestwa niebieskiego, jednak w podobny sposób układają się nasze relacje z ludźmi. Mamy wokół siebie wiele osób, ale dla każdego z nas kilka z nich jest wyjątkowych. Mężczyzna zakochany w kobiecie jest w stanie zrobić wszystko, by zdobyć jej miłość. I odwrotnie, dla ukochanego kobieta może poświęcić bardzo wiele. Małe dziecko za najwspanialsze osoby na świecie uważa swoją mamę i swojego tatę. Z kolei dla rodziców ich dziecko jest ważniejsze niż wszystko inne. I tak dalej...

Jednak w miarę wpływu czasu, w zwykłym, codziennym życiu łatwo można przyzwycząić się do tego, jaka jest najbliższa nam osoba. Po prostu przestać

zauważać to, co nas kiedyś zachwycało, co sprawiało, że była taka wyjątkowa. Czy najbliższe nam osoby nadal są fajne? A może się zmieniły i nabyły nowe cechy, które są jeszcze fajniejsze?

Postanowienie: Spróbuj na nowo odkryć „fajność” swoich najbliższych. Wybierz trzy osoby i wypisz trzy cechy, które są w nich fajne.

Dzień 3: Umieć pochwalić

Mt 25, 23 *Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”*

Komentarz: W przytoczonym fragmencie pan dostrzega starania sługi, docenia je, potrafi pochwalić i nagrodzić. Docenienie i pochwała mają ogromną siłę w procesie zmiany, rozwoju, ożywiają ukryty potencjał i wzbudzają motywację do działania. Jednak z jakichś powodów z trudem przychodzi nam chwalenie najbliższych. Z łatwością skupiamy się na tym, co nas w nich denerwuje- bo zachowują się inaczej niż chcemy, bo nie spełniają naszych oczekiwań... Może jednak, zamiast projektować na innych, obudźmy w nich ich własny potencjał i pozwólmy się zaskoczyć!

Postanowienie: Wybierz jedną osobę z najbliższego otoczenia, znajdź coś, co Ci w niej imponuje i powiedz jej o tym.

Dzień 4: Mała zmiana

Mt 13, 33 *Królestwo niebieskie podobne jest do zacczynu, który pewna kobieta wzięta i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo.*

Komentarz (Ola W.): Czasem wystarczy zmienić mały szczegół, żeby dokonała się wielka przemiana życia. Zmiana czyni zmianę. Pamiętam opowieść znajomego, który stracił pracę w Austrii. Na bezrobociu miał świetnie zorganizowany czas: rano kurs językowy, po południu nordic walking w grupie- wszystkie zajęcia obowiązkowe. Znalazł pracę w trzy miesiące. Życie zmianą jest niesamowicie wciągające. Kiedy odkryje się Królestwo Boże, po prostu nie da się inaczej.

Postanowienie: Wstań jutro pół godziny wcześniej i zrób coś, czego zwykle nie robisz (może to być 30 przysiadów, kupienie bułek w piekarni, udział w roratach...).

Dzień 5: Wolność - kochaj, nie oczekuj

Ga 5, 13 *Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie!*

Komentarz (Ania K.): Miłość zakłada wolność. Często obserwuję związki, w których jedna osoba wie jaka ta druga ma być i jeśli się nie wpisuje w oczekiwania, pojawiają się konflikty. Co jednak charakterystyczne- konflikty te nie prowadzą do konstruktywnych rozwiązań, raczej zmuszają do uległości i podporządkowania.